

CIEKAWOSTKI OKOLIC HELU

Autor tekstu: Michał Alenowicz
733 MDH „Panta rhei”

Hel to miasteczko leżące praktycznie na samym końcu Mierzei Helskiej. Ze względu na atrakcyjne położenie i miłą atmosferę, w sezonie letnim cieszy się dużą popularnością wśród turystów. Niestety, niewiele spośród osób przesiadujących na plażach i w smażalniach ryb zdaje sobie sprawę z tego, jak fascynujące obiekty kryją się w okolicznych lasach...

Dojazd i wyposażenie

Do Helu najłatwiej jest dojechać pociągiem z Gdyni, kursującym co około 3 godziny. Końcową część podróży miło jest spędzić po prawej stronie wagonu, podziwiając piękno Zatoki Puckiej, (ewentualnie trzech wiatraków stojących nieopodal brzegu). Obowiązkowym wyposażeniem w czasie wyprawy będzie dobra latarka (warto pamiętać również o zapasowych bateriach) oraz kompas – ten ostatni przyda się w lesie. Warto pamiętać, że w pobliżu dużych żelaznych (patrz: dalmierz) obiektów kompas może nie działać w prawidłowy sposób. Warto również zabrać cieplejsze ubrania, gdyż temperatury w betonowych schronach są o kilka stopni niższe niż na zewnątrz. Nawet osoba obdarzona bardzo słabym zmysłem orientacji nie powinna zgubić się w opisywanych schronach, jednak niektórzy mogą czuć się pewniej zaopatrzeni w telefon komórkowy (aczkolwiek ten nie wszędzie musi działać).



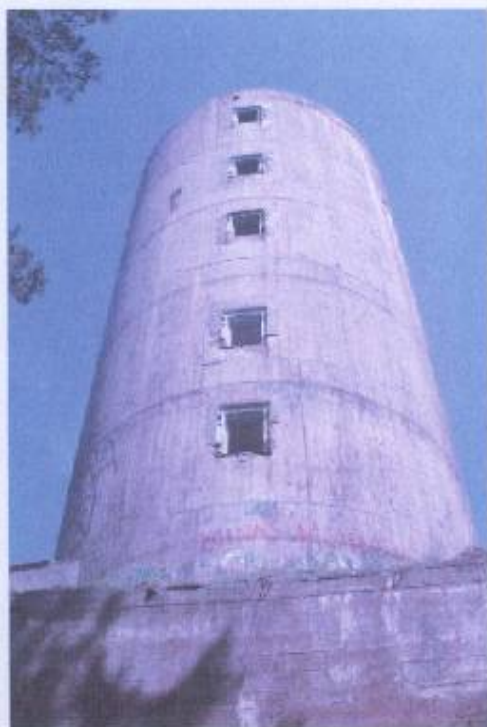
Stacja kolejowa HEL

Mysia wieża

Po dotarciu na miejsce wyruszamy wzdłuż głównej drogi w kierunku północnym. W miejscu, gdzie droga spotyka się z nieużywanymi już torami kolejowymi, zaczynamy iść wzdłuż nich. Po chwili naszym oczom ukaze się betonowa wieża obserwacyjna (2) zwana potocznie „Mysią wieżą” lub po prostu „Myszka”. Ta licząca dziewięć kondygnacji (nie licząc małej piwnicy) konstrukcja na początku II wojny światowej wchodziła w skład zabudowań niemieckiej baterii artyleryjskiej „Schleswig - Holstein”. Pierwsze dwa piętra, zbudowane na planie kwadratu, pełniły prawdopodobnie funkcję schronu. Następne siedem to właśnie zwieńczona kopułą wieża, wysoka na ok. 17 m, o promieniu ok. 4 m. W czasach wojny wieża pełniła funkcję obserwacyjną, a na jej szczycie znajdował się dalmierz – dziś w sklepieniu widnieje okrągła dziura. Ze szczytu wieży roztacza się widok na las i niektóre zabudowania Helu. Można dostrzec także współczesny radar wojskowy oraz nieczynną latarnię morską na

Górze Szwedów (6). Biało-niebieski znak przy wejściu do budynku świadczy o tym, że został on uznany za zabytek chroniony postanowieniami Konwencji Haskiej z 1962 roku.

Widok z najwyższego okna



Spiralne schody prowadzą na szczyt wieży

„Olsen”

Do głównej drogi wracamy ścieżką i po chwili wędrówki w kierunku Helu natrafiamy na leśną ścieżkę prowadzącą na północny-wschód. Po pewnym czasie, na prawo od rozwidlenia dróg natkniemy się na kolejny betonowy okaz (3) – schron zwany „Olsen”, niegdyś również należący do zabudowań baterii „Schleswig – Holstein”. I właśnie przy tym schronie napotkamy ślad największego działa, jakie stanąć miało na Helu. Pod gołym niebem, w centrum betonowej „areny”, znajduje się ogromna podstawa na której stanąć miało działo o kalibrze około 400mm! Jego zasięg był tak duży, że wystrzelony pocisk mógłby dolecieć pod Tczew. Działo to jednak nie oddało na Helu żadnego strzału, gdyż dość szybko zostało przeniesione przez Niemców do użytku w innym kraju.



Z ruin wydobywa się podejrzany



Betonowe stanowisko działa



Pokryte równomiernymi wcięciami betonowe krawędzie przywodzą na myśl tryby gigantycznej

„Ziemniaczanka”

W lesie przed schronem, jak pnie betonowych drzew, stoją kolumny pozbowione



Podążając leśną ścieżką w kierunku północnym, po prawej stronie oczom naszym ukaże się kolejny schron (4), na pierwszy rzut oka podobny do „Olsena”. Należał do tej samej baterii co oba poprzednie obiekty. Do schronu wbiegają szyny kolejki wąskotorowej, którą niegdyś połączone były zabudowania baterii. Tory biegną do innych budynków, które dziś znajdują się na terenie wojskowym i można na nie najwyżej popatrzeć przez płot. W centralnym punkcie dachu znajduje się miejsce na duże działo. Gdy po wojnie schron dostał się w ręce Polaków, zapanowały tu dość „swojskie klimaty” – zaczął on pełnić funkcję składu kartofli Marynarki Wojennej (co tłumaczy jego potoczną nazwę). Dziś wędrując po jego korytarzach można jeszcze natknąć się na worki z psującymi się ziemniakami, rzędy stoików, czy widły leżące na sianie i substancji żywo przypominającej gnojówkę.



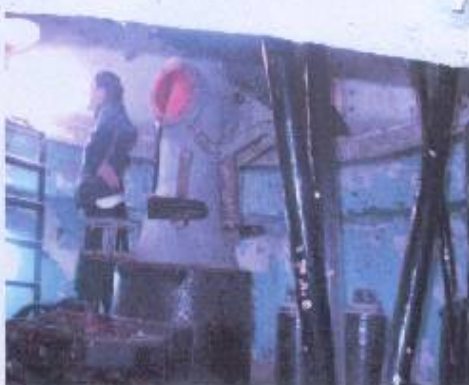
Zapomniane skarby „Ziemniaczanki”

Dalmierz

Do kolejnego interesującego punktu najłatwiej jest się dostać idąc od „Ziemniaczki” na azymut 0, lub dochodząc do torów kolejowych (na wschód) i podążając wzdłuż nich na północ. W punkcie zaznaczonym na mapie większym kółkiem (przy piątce) znajdują się dwa wejścia do schronu związanego z inną, mniejszą już baterią artyleryjską. Wejście na prawo prowadzi do korytarza, wzdłuż którego znajdują się pomieszczenia z zachowanymi urządzeniami wentylacyjnymi, filtrującymi i resztkami aparatury zasilającej. Zachowały się tutaj również ciężkie, metalowe drzwi i śluzy.



Po cofnięciu się do drugiego wejścia i przejściu korytarzem na wprost, trafimy do okrągłego pomieszczenia (o promieniu ok. 2m). W nim właśnie osadzony jest dalmierz – aparatura optyczna (służąca do pomiaru odległości) zawarta w obudowanej żelazem poziomej „rurze”, znajdującej się na powierzchni. Przez właz możemy wyjść na powierzchnię, gdzie naszym oczom ukaza się „ramiona” dalmierza i znajdujący się blisko betonowy budyneczek. Cały dalmierz kręci się bez ograniczeń wokół pionowej osi. Daje to fantastyczną możliwość wykorzystania go jako dwupoziomowej, żelaznej karuzeli. Zabawa jest naprawdę przepyszna, należy jednak zachować wysoką ostrożność – średnio rozkręcony dalmierz osiąga tak duży moment pędu, że w razie potrzeby nie da się go zatrzymać rękami, a podłożone deski łamie bez problemu (wg miejscowych nogi też). Zabawa na dalmierzu jest tak dobra, że można hasać i kręcić się na nim ponad godzinę i ciągle nie mieć dość.



Okrągłe pomieszczenie, w którym osadzona jest aparatura dalmierza



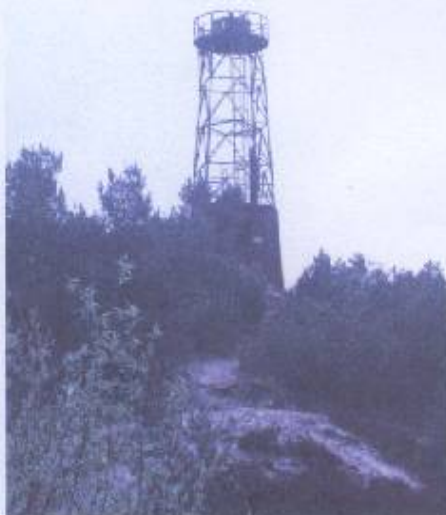
Część widoczna na powierzchni



Wielki ubaw

Góra Szwedów

Gdy w końcu będziemy mieli dość, możemy udać się na dół i jedną ze ścieżek dojść do plaży. Teraz podążamy wzdłuż brzegu na południowy wschód (alternatywą dla osób nie przepadających za spacerami po plaży jest równoległa do linii brzegu ścieżka, wyraźnie widoczna na mapie). Po niezbyt długim spacerku naszym oczom ukaże się latarnia morska na Górze Szwedów (6). Konstrukcja ta nie jest specjalnie związana z okresem II wojny światowej (do czego przyzwyczaili nas poprzednie), ale niestety można już uznać ją za zabytek, gdyż kilka lat temu przestała wskazywać drogę ludziom na morzu. Obecnie pozostaje wygodnym punktem odniesienia w nawigacji dziennej, gdyż jest dobrze widoczna z morza. Z jej szczytu rozciąga się ładna panorama okolicy, a przy dobrej widoczności łatwo zorientujemy się, że jesteśmy na mierzei.



Na szczyt latarni prowadzą metalowe drabinki. Na górze znajdziemy marnie resztki niedwóś



Z Góry Szwedów do Helu najłatwiej jest wrócić przedłużeniem wcześniej wspomnianej leśnej ścieżki (która zakręca na południe, a potem na południowy zachód, by w końcu trafić do miasta). W okolicach Góry Szwedów trafić można na bardzo ciekawy widok świadczący o tym, że wydmy są tu w stałym ruchu. Okopy wojskowe (wykonane z betonowych płyt), na początku swego istnienia szerokie na około 1m, stanowią dziś kilkunastocentymetrowe szpary w ziemi!



Zakończenie

Spokojna wędrowka połączona ze zwiedzaniem wyżej wymienionych zabytków powinna zabrać około 6-7 godzin.

W pracy opisałem zaledwie niektóre z ciekawych zabytków Mierzei Helskiej. Jeszcze wiele innych schronów i konstrukcji kryje się w okolicznych lasach, opisane tu jednak powinny wystarczyć na tzw. dobry początek.